



XXXI lubelska pielgrzymka dobiegła końca

## „Wystarczy ci mojej łaski”

Po niemal dwóch tygodniach pątnicy z Lublina dotarli właśnie na Jasną Górę. Pielgrzymowali w 18 grupach. **Każdy niósł do Matki jakąś intencję**, niektórzy mieli ich nawet kilka. Wszystkie zostały złożone w jasnogórskiej kaplicy. Teraz pątnicy wracają do domu, ale już wielu z nich myśli o tym, by za rok znowu ruszyć na szlak.



## Jubileusz parafii i rajd rowerowy

**BYSTRZYCA BYCHAWSKA.** 90 lat istnienia obchodzi parafia pw. Matki Bożej Królowej Aniołów w Brzeźnicy Bychawskiej. Uroczystości jubileuszowe zostały połączone z odpustem parafialnym. Eucharystii przewodniczył abp Józef Życiński, który poświęcił także krzyż ustawiony w miejscu wydobywania z rzeki Wieprz ciała zamordowanego w 1948 roku

kapłana z Brzeźnicy Bychawskiej ks. Jana Szczepańskiego. Parafia w Brzeźnicy organizuje 22 sierpnia II rajd rowerowy poświęcony pamięci ks. Szczepańskiego. Zbiórka o godz. 9.00 pod stacją paliw w Kolonii Tarło, skąd rowerzyści wyruszą przez parafię Ostrówek, Firlej, Wołę Skromowską, Niedźwiadę do Brzeźnicy. Zapraszamy.

## Urodziny lubelskiego morza



**Wystawa fotografii w ośrodku Słoneczny Wroclaw**

**ZALEW ZEMBORZYCKI** obchodzi swoje 35. urodziny. Z tej okazji MOŚiR zorganizował jubilatowi wystawę fotografii, którą można oglądać na Słonecznym Wroclawie. Budowę zalewu rozpoczęto w 1970 roku. Brało w niej udział wielu mieszkańców miasta i okolic. W

ramach prac społecznych karczowano drzewa i krzewy pod teren przyszłego zbiornika. Uroczystego otwarcia dokonał 16 lipca 1974 roku I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, który nazwał zalew lubelskim morzem. Tego samego dnia przecinał wstęgę na pierwszym odcinku Trasy W-Z. „Goście zwiedzają trasę (...) wsiadają do samochodów, po czym pozdrawiani przez zebranych wzdłuż ulic mieszkańców Lublina, przejeżdżają nad Zalew Zemborzyczyk. O budowie zalewu udzielają informacji Edwardowi Gierkowi i Piotrowi Jaroszewiczowi I sekretarz KM PZPR Mieczysław Stępień i prezydent miasta Stanisław Bora” – pisał wtedy „Kurier Lubelski”.

## Niecodzienny koncert



**Konstanty Andrzej Kulka dedykował swój koncert bp. Ryszardowi Karpińskiemu**

**PARAFIA ŚWIĘTEJ RODZINY.** Na lubelskich Czubach trwa międzynarodowy festiwal organowy. Przyciąga on przez całe wakacje wielu miłośników muzyki, i to nie tylko organowej. Jednym z wyjątkowych koncertów był występ znakomitego wirtuoza

Konstantego Andrzeja Kulki, który wraz zespołem Camera Vistula wykonał „Cztery pory roku” Antonio Vivaldiego. Koncert ten był dedykowany bp Ryszardowi Karpińskiemu z okazji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa.

## Powiedzieli tak



**Bartek Rumiński, redaktor „Gościa Niedzielnego” i Marysia Wójcik – szczęśliwi nowożeńcy, odtąd państwo Rumińscy**

**LUBLIN.** Nasz redakcyjny kolega Bartosz Rumiński i Maria Wójcik powiedzieli sobie sakramentalne tak w kościele Niepokalanej Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Lublinie. Eucharystii przewodniczył ks. Wojciech Pęcherzewski, a kazanie wygłosił ks. Krzysztof Podstawka, dyrektor

lubelskiego „Gościa Niedzielnego”. Mówił on, że nie ma przypadków na świecie. Skoro Pan Bóg pozwolił Marysi i Bartkowi spotkać się i pokochać, to znaczy, że ma dla nich wspaniały plan na wspólne życie. Nowożeńcom życzymy Bożego błogosławieństwa i wszelkich potrzebnych łask.

## Odkrywają dawny urok

**KOŚCIÓŁ ŚWIĘTEGO DUCHA.** Trwa renowacja lubelskiego zabytku. Po starciu części tynków konserwatorzy dotarli do śladów dawnych, imponujących sztukaterii. Wszystko wskazuje, że niespodzianek będzie więcej – podaje radio eR. Wydobyte obecnie sztukaterie w pierwotnej wersji zdobiły całe sklepienie północnej nawy. Potem zostały zamalowane, teraz – w ramach renowacyjnych prac – będą systematycznie wracały na swoje historyczne miejsca. Prowadzone od dwóch miesięcy prace to dopiero pierwszy etap kompleksowej renowacji lubelskiego zabytku. Cała renowacja planowana jest na około 10 lat – prace nad północną nawą kościoła potrwać około roku, potem sukcesywnie będą obejmowały następne części świątyni. Mają zrekonstruować pierwotne właściwości i poprawić stan techniczny zabytku. Z jednej strony kompleksowe działania obejmą będące w bardzo złym stanie oryginalne wyprawy i sztukaterie z okresu



**Wiele ciekawostek w kościele Świętego Ducha zostaje odkrytych dzięki remontowi**

renesansu lubelskiego i baroku, z drugiej – mają usunąć wtórne nawarstwienia we wszystkich częściach świątyni.

**GOŚĆ LUBELSKI**  
lublin@goscieniedzielnego.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,  
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2  
TELEFON/FAKS 081 534 61 36  
REDAGUJĄ: ks. Krzysztof Podstawka  
– dyrektor oddziału,  
Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński

Tym razem był prawdziwy wyścig. Kolarze nie strajkowali. Dojechali do mety zgodnie z planem, ku wielkiej radości kibiców i włodarzy miasta. **Tour de Pologne na ulicach Lublina to nie tylko sportowe święto, ale i wielka promocja regionu.**

66. Tour de Pologne

# Kolarze w Lublinie



**Na całej długości trasy lublinianie oczekiwali na kolarzy**  
**NA DOLE:**  
**66. Tour de Pologne przejechał przez Lublin**

**P**o doświadczeniach z ubiegłego roku wielu lublinian sceptycznie podchodziło to kolejnego Tour de Pologne, który znowu miał zawitać na Lubelszczyznę. Przypomnijmy, że w ubiegłym roku kolarze zastrajkowali i zakończyli etap bez ścigania się przed metą na placu Litewskim w Lublinie. Rozczarowanie kibiców było wielkie. Na szczęście w tym roku wszystko odbyło się zgodnie z planem. Zwycięzcą trzeciego etapu z Bielska Podlaskiego do Lublina został Włoch Jakopo Guarnieri.

## Komunikacyjne kłopoty

Od rana miasto przeżywało komunikacyjny paraliż. Stopniowo zamykano poszczególne ulice, ale zakaz ruchu i parkowania dla większości kierowców nie był zaskoczeniem. Od dawna lokalne media informowały o tym, by 4

sierpnia lepiej samochód zostawić w domu, gdyż miasto od wczesnych godzin szykowało się będzie na przyjęcie kolarzy. Oczywiście znaleźli się i tacy, którym ta informacja umknęła i którzy bezradnie krążyli po bocznych uliczkach, usiłując przejechać z jednego końca miasta na drugi. Oni z Tour de Pologne w Lublinie nie byli zadowoleni. Trochę pretensji do kolarzy mieli też lublinianie, poruszający się komunikacją miejską, która tego dnia kilkakrotnie zmieniała swoje tradycyjne trasy przejazdów. Jednak dla tak ważnej imprezy sportowej jeden dzień w roku można wytrzymać. – To prawda, że dziś dostanie się do pracy czy przejechanie z jednego końca Lublina na inny wymagało nie lada kombinacji, jednak zysk dla regionu przewyższał wszelkie straty – mówi pan Krzysztof Mitura,

który tego dnia do pracy przyszedł zwyczajnie na piechotę. – Zajęło mi to co prawda godzinę, by z Czubów dostać się do centrum, ale raz można się poświęcić – dodaje.

## Same zyski

No właśnie, co zyskał miasto dzięki Tour de Pologne? Okazuje się, że całkiem sporo. Przede wszystkim Lubelszczyzna dostała darmową kampanię reklamową na antenie wielu mediów. Transmisje z wyścigu prowadziły nie tylko polskie, ale i zagraniczne stacje telewizyjne, które oprócz kolarzy pokazywały także uroki naszego regionu. Gdyby chcieć wykupić taką reklamę w kilku stacjach telewizyjnych, z budżetu miasta czy województwa trzeba by przeznaczyć na nią grube miliony. Dzięki transmisji telewizyjnej około 5 milionów widzów miało okazję zobaczyć Lubelszczyznę.

Przyjrzyć się naszemu regionowi mogli także sami kolarze i ich ekipy. Co prawda po zakończonym wyścigu większość z zawodników raczej wypoczywała, ale wielu członków ekip znalazło czas na mały rekonesans. Z pewnością Lublin zapisał się w świadomości uczestników wyścigu, a to już coś.

Wielki zysk odnieśli niejako przy okazji wszyscy ci, którzy zdecydowali się tego dnia pójść do pracy na piechotę czy wybrać się na trasę wyścigu, by kibicować kolarzom. Wiele z tych osób raczej rzadko uprawia aktywnie sport, więc przymusowy spacer, i to najczęściej wcale niemały, z pewnością lekko wzmocnił niejedną kondycję. Patrząc z tej perspektywy, aż szkoda, że kolarze przez Lublin przejeżdżają tak rzadko. Cóż, może za rok znowu do nas zawitają? Miło by było.

**Agnieszka Gieroba**



## Bychawa – „Muzykowanie przy św. Janie”

## Wygrali wszyscy

Już od siedmiu lat w parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Bychawie odbywa się połączony z odpustem parafialnym przegląd piosenki religijnej. Nie było przegranych. **Każdy otrzymał dyplom i pamiątkowe zdjęcie.**



Schola z Bychawy. Choć są jeszcze młodzi, śpiewali znakomicie

W „Muzykowaniu” biorą udział zespoły i schole z dekanatu bychawskiego, a także z dalszych okolic. W tym roku zaprezentowało się 15 zespołów i jeden solista. Mimo niesprzyjającej pogody widzów nie brakowało. Na pewno

wielu zachęciły głośne zaproszenia publiczności i uczestników, aby się do nich dołączyło, zwłaszcza że impreza odbyła się koło plebanii. Publiczność żywo uczestniczyła w całym przedsięwzięciu. Nie brakowało dobrej zabawy, a można było także wziąć udział w loterii,

z której dochód był przeznaczony na wyjazd wakacyjny dla młodzieży z bychawskiego KSM-u. Szczęśliwie losy kryły cenne nagrody, wśród których znalazły się aparat cyfrowy, odtwarzacze MP3 i MP4, a także wiele innych drobiazków. Lista fundatorów jest za długa, aby

ją wymienić. W Bychawie zawsze jest wielu sponsorów. W tym roku było ich aż 56, wśród nich także Urząd Miasta i Gminy, który ufundował główną nagrodę. Do zdobycia był również przepiękny obraz Eli Bigos, uczeniicy Liceum Plastycznego w Nałęczowie, przedstawiający Jezusa. Artystka kończyła malować swoje dzieło na uboczu sceny na oczach widzów. Obraz wystawiono na aukcję z ceną wywoławczą 50 zł, jednak ku uciesze organizatorów i autorki sprzedano go za 255 zł.

Na „Muzykowaniu” nikt nie był głodny, ponieważ o pełne brzuszki zadbały siostry albertynki, które na tę okazję ugotowały bardzo dużo pysznego bigosu. Tak w dobrym humorze i najedzeni widzowie mogli dotrwać do występu gwiazdy wieczoru, którą w tym roku było Arcybrawstwo Muzyczne z Lublina.

Ola Kryska

## PSK 4 centrum urazowym

## Leczenie w jednym miejscu

O powstaniu na Lubelszczyźnie centrum urazowego zapewniającego kompleksowe i całodobowe leczenie pacjentów w stanie ciężkim wywołanym wielonarządowym obrażeniem ciała dyskutowano w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim.

Spotkanie z udziałem przedstawicieli m.in. Lubelskiego Centrum Zdrowia Publicznego, Urzędu Marszałkowskiego, NFZ, Uniwersytetu Medycznego, szpitali oraz konsultantów wojewódzkich miało wytypować placówkę na terenie województwa lubelskiego, która mogłaby stać się centrum urazowym. Zdecydowano, że tę rolę będzie pełnił Państwowy Szpital Kliniczny nr 4 przy ul. Jaczewskiego w Lublinie.

Obecnie trwają prace Ministerstwa Zdrowia związane z utworzeniem na terenie całego kraju od 10 do 12 centrów urazowych współpracujących z systemem Państwowego Ratownictwa

Medycznego. Centra te zabezpieczą ciągłość szybkiego postępowania diagnostycznego oraz kompleksowe leczenie pacjentów urazowych w jednym wyspecjalizowanym szpitalu. PSK 4 w Lublinie uzyskało pozytywną opinię wojewody lubelskiego Genowefy Tokarskiej. Placówka spełnia szereg obligatoryjnych wymogów dla kandydujących szpitali określonych przez ministerstwo zdrowia. Wśród nich jest m.in. funkcjonowanie oddziału ratunkowego, specjalistycznych oddziałów zabiegowych oraz dostęp do całodobowej pracowni diagnostyki laboratoryjnej i obrazowej. Współpracuje także z uczelnią medyczną. Ostateczna decyzja o utworzeniu centrum należeć będzie jednak do ministra zdrowia.

Teraz świadczenia udzielane pacjentom w stanie nagłego zagrożenia zdrowotnego – spowodowanego działaniem czynnika zewnętrznego, którego następstwem są ciężkie mnogie lub wielonarządowe



Podczas spotkania w Urzędzie Wojewódzkim zdecydowano, że szpital PSK 4 w Lublinie będzie też centrum urazowym dla Lubelszczyzny

obrażenia ciała – są realizowane w sposób rozproszony, co powoduje konieczność wielokrotnej hospitalizacji w różnych zakładach opieki zdrowotnej. – Proponowane rozwiązania organizacyjne centrów stanowią przedsięwzięcie o charakterze logistyczno-zadaniowym, a nie propozycję tworzenia nowych zakładów opieki zdrowotnej

– zaznacza wojewoda Tokarska. Do centrów urazowych przyjmowani będą wyłącznie pacjenci, którzy spełnią określone w stosownym rozporządzeniu kryteria. Oznacza to, że nie każdy w stanie nagłego zagrożenia zdrowotnego będzie kwalifikował się do przewiezienia do centrum urazowego.

mag



Ks. mitrat Jan Łukaszuk w asyście ks. diakona Vadyma Sztenburskiego – niespory podczas spotkania Trzech Kultur

## Wojśławice

# Spotkanie trzech kultur

Stowarzyszenie Miłośników Wojśławic znalazło oryginalny sposób na przybliżenie mieszkańcom sześciowiekowej historii tej miejscowości.

**Wszyscy chętni mogli wziąć udział w Spotkaniach Trzech Kultur.**

Naturalną scenerią dla jednodniowej imprezy były oryginalne wnętrza miejscowego kościoła św. Michała Archanioła, odremontowanej cerkwi św. Proroka Eliasza i zajmowanej przez bibliotekę zabytkowej synagogi. W programie znalazły się między innymi: zwiedzanie świątyń, wspólna modlitwa, koncerty, wystawy. – Chodziło nam o pokazanie mieszkańcom i zaproszonym gościom bogatej historii Wojśławic – mówi Jolanta Jarosz, wiceprezes stowarzyszenia. – To był nasz sposób na zintegrowanie społeczności i pokazanie jej, jak kiedyś żyli tutaj przodkowie.

Był czas, że ludzie różnych kultur i wyznań potrafili w zgodzie

żyć obok siebie, modląc się, każdy na swój sposób, i pracując. Początek Spotkania Trzech Kultur odbył się w kościele rzymskokatolickim, w którym proboszcz miejscowej parafii ks. Zbigniew Kasprzyk opowiedział mieszkańcom o 400 latach historii tej świątyni. Opowiadaniu towarzyszyła muzyka w wykonaniu Magdy i Darii Zielińskich, chóru „Wojśławianie” oraz miejscowego organisty Dariusza Zielińskiego.

W cerkwi prawosławnej pw. św. Proroka Eliasza, po raz pierwszy po 65 latach ks. mitrat Jan Łukaszuk w asyście ks. diakona Vadyma Sztenburskiego odprawił Wieczernię. Liturgię uświetnił chór parafii prawosławnej pw. św. Jana Teologa w Chełmie, a tłem była wystawa ikon autorstwa Jolanty Jarosz, Agnieszki Lackowskiej, Marka Wepy i Karoliny Poppek-Sosnowskiej. Przyszła też kolej na synagogę, która stała się sceną dla koncertu pieśni żydowskich w wykonaniu Mariusza Matery i Krzysztofa Jasiuka. Tym razem plastycznym tłem była wystawa prac miejscowych artystów.

– Wielokulturowa tradycja Wojśławic warta jest przypomnienia i pielęgnowania – mówi Marian Lackowski, prezes Stowarzyszenia Miłośników Wojśławic. – Dlatego warto ją kontynuować, by ubogacać się historią.

**Marek Wepa**

## Lubartów

# Szukają wojennych pamiątek

Z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej Muzeum Regionalne w Lubartowie zwraca się z prośbą o pomoc w realizacji wystawy poświęconej wojnie i okupacji niemieckiej na ziemi lubartowskiej.

We wrześniu br. muzeum zaplanowało zorganizować wystawę na ten temat. Swoją tematyką miałyby ona obejmować działania wojenne 1939 r. i okres okupacji niemieckiej. Chcemy pokazać przygotowania do wojny i działania militarne. – Na naszym terenie rozegrała się jedna z ważniejszych bitew kończących kampanię wrześniową – bitwa pod Kockiem. Ponadto przez Lubartów i okolice przechodziły różne formacje wojskowe, przemieszczali się wtedy ludzie, miasto było bombardowane. Chcielibyśmy pokazać życie codzienne,

tajne nauczanie, terror okupanta i ruch oporu – podkreślają organizatorzy wystawy. Znajdzie się też miejsce na udokumentowanie udziału lubartowian w wydarzeniach rozgrywających się na innych frontach II wojny światowej bądź represji w obozach i miejscach zesłania. Ramy czasowe wystawy obejmowałyby okres od września 1939 r. do wyzwolenia Lubartowa w lipcu 1944 r. – Na wystawie chcemy pokazać fotografie miasta i ludzi, dokumenty, militaria oraz inne pamiątki. Szczególnie apelujemy o oryginalne eksponaty, tym niemniej ważne wydarzenia mogą być dokumentowane foto- i kserokopiami. Muzeum Regionalne prosi o udostępnienie pamiątek z okresu wojny i okupacji. Mogą one zostać wypożyczone na czas określony, prawa autorskie i własnościowe zostaną zachowane. **jak**

■ R E K L A M A ■

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

**SKOK CHMIELEWSKIEGO**

**PRYMUS** POŻYCZKA WAKACYJNA **bez prowizji**

kwota pożyczki **1000 zł**

**36 zł** miesięczna rata

okres 36 mies. RRSO 19,56%

więcej tanich pożyczek  
▶ [www.skok-chmiel.pl](http://www.skok-chmiel.pl)

**JUŻ PONAD 130 ODDZIAŁÓW W POLSCE**

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY:** Lublin: ul. Wallenroda 2 E, tel. 0-81 446 30 00, ul. Wallenroda 4 C, tel. 0-81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 0-81 534 90 02, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 0-81 741 31 41, ul. Lipowa 10, tel. 0-81 534 45 34, ul. Narutowicza 27A, tel. 0-81 446 74 80, **FINANSOWA GOSPODA**-ul. 1 Maja 42, tel. 0-81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5 G, tel. 0-81 742 77 72, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 0-81 441 07 18, ul. Jutrzenki 20, tel. 0-81 527 72 48, ul. Nałkowskich 107, tel. 0-81 749 09 71, ul. Armystowa 2, tel. 0-81 527 46 32, ul. Sieroca 10, tel. 0-81 740 42 92, ul. Sieroca 2, tel. 0-81 747 96 37, ul. Rozłoczne 1, tel. 0-81 527 94 26, ul. Kasztanowa 1, tel. 0-81 747 28 70, ul. Garbarska 21, tel. 0-81 445 18 60, ul. Kraśnicka 100, tel. 0-81 537 48 49, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 0-81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, [www.skok-chmiel.pl](http://www.skok-chmiel.pl)



W Lublinie pielgrzymów żegnali biskupi, oni też witali ich na Jasnej Górze



W tym roku po raz pierwszy z Lublina do Częstochowy ruszyli ułani

# Dotarli do celu

**Z LUBLINA NA JASNĄ GÓRĘ.** Wyruszyli uśmiechnięci, machając licznym przechodniom i mijanym kierowcom. Potem było trochę trudniej. Pogoda dawała się we znaki, nogi bolały, wydawało się, że kolejny krok przekracza ludzkie możliwości. Wtedy słowa „wystarczy ci mojej łaski”, które są hasłem tegorocznej pielgrzymki, dodawały sił. **Lubelscy pielgrzymi właśnie dotarli na Jasną Górę.**

tekst i zdjęcia

**AGNIESZKA GIEROBA**

agieroba@goscniedzielny.pl

**P**orannek. Zapowiada się upał, tak jak mówiły prognozy pogody. Szkoda, że tym razem się sprawdziły. Łatwiej byłoby iść, gdyby temperatura była niższa o kilka stopni. Tylko czy o to chodzi, żeby było łatwiej? Śniadanie wspinała dzięki uprzejmości ludzi, którzy zdecydowali się przyjąć pielgrzymów na noc i nakarmić. Potem zbiórka i w drogę. Tak od kilku dni. Większość pielgrzymów obserwuje pewną prawidłowość – kiedy grupa zaczyna odmawiać Różaniec, łatwiej się idzie. Nawet jeśli wcześniej wlokła się noga za nogą z wielkim mozołem, podczas modlitwy nogi nabierają jakby lekkości. Im dalej od Lublina, tym rekolekcje, jakimi

jest pielgrzymka, jakby głębiej usadawiają się w człowieku. Tu już nie ma znajomych okolic, ludzi tłumnie witających pielgrzymów i przygotowujących posiłki. Im bliżej Częstochowy, tym mniejszy entuzjazm lokalnych mieszkańców. Pątnikom to jednak nie przeszkadza. Wiedzą, po co idą. – Gdyby było nam potrzeba wygodnych łóżek, pokoi z klimatyzacją i obsługi na życzenie, wybralibyśmy wakacje z opcją all inclusive, a nie pielgrzymkę – mówią.

## Bogactwo gwarantowane

– Abyście wrócili bogatsi duchowo, żeby ważne było duchowe piękno i Chrystus, który prowadzi do Ojca – tymi słowami abp Józef Zyciński żegnał pątników wyruszających w drogę.

**Gitara i śpiew towarzyszą pątnikom przez całą drogę**

W chwili, kiedy zamykamy ten numer „Gościa”, pielgrzymi docierają do Częstochowy. Już wiedzą, że spełnią się życzenia abp. Życińskiego i wrócą do domu bogatsi duchowo. Gdyby pielgrzymowanie nie wymagało trudu i przełamywania siebie, o żadnym bogactwie nie można by mówić. Pani Honorata ma 69 lat. Na pielgrzymkę wybrała się siódmy raz. Dobrze wie, co znaczy trud. – Mam już swoje lata i wiem, że zdrowie w każdej chwili może odmówić mi posłuszeństwa. Doświadczylam tego na własnej skórze właśnie podczas ubiegłorocznej pielgrzymki. Oprócz zmęczenia, które naturalnie z każdym pokonanym kilometrem się powiększa, dopadły mnie jakieś dziwne bóle i niemal uniemożliwiły poruszanie się. W pierwszej chwili chciałam zrezygnować i wrócić do domu. Było mi jednak tak bardzo szkoda, bo do Częstochowy zostało już tylko kilka dni. Pomyślałam wtedy, że Chrystus nie takie bóle cierpiał, i ofiarowałam wszystko Jemu. Proszę jednak nie myśleć, że wtedy wszystko przeszło. O nie, to był trud jakiego nigdy wcześniej nie doświadczylam, ale kiedy doszłam przed obraz Matki Bożej, poczułam się tak szczęśliwa, jak chyba nigdy wcześniej. Dlatego w tym roku także jestem w drodze – opowiada.

## Lepsza niż ekskluzywny hotel

Pani Krystyna od dwudziestu lat mieszka w Belgii. Tam też mieszkają jej córki i ich rodziny. Podczas gdy jej sąsiedzi wypoczywają na Seszelach, Karaibach czy w innych równie egzotycznych krajach, ona każdego roku wakacje spędza w Polsce. W tym roku postanowiła jednak nie tylko wypocząć, ale i pielgrzymować. Namówiła do tego dwie swoje córki, wnuczki i zięcia. W sumie





**Krok za krokiem bliżej Jasnej Góry**

7 osób, które przyjechały z Belgii do Lublina, by pójść na pielgrzymkę do Częstochowy. – W otaczającym nas w Belgii konsumpcjonizmie staramy się żyć blisko Pana Boga, jednak to nie to samo, co doświadczenie rekolekcji, jakie daje pielgrzymka. Jestem taka szczęśliwa, że mogę iść do Maryi przez mój piękny kraj. Zachwyca mnie każdy kilometr polskiego krajobrazu, a do tego czuję się bliżej Pana Boga. To doświadczenie trudu i radości jest dla mnie więcej warte niż wszystkie wakacje w najbardziej ekskluzywnych hotelach świata – mówi.

### Będę tęsknić

Jeszcze tylko odrobina wysiłku i pielgrzymom ukaże się jasnogórski szczyt. To na ten widok czekali przez 12 dni. I choć po drodze tyle się działo, tyle nowych przyjaźni powstało, tyle wspólnych godzin modlitwy, śpiewu, ale i milczenia, tyle rozmów z Panem Bogiem i tych miłych, i tych pełnych wyrzutów, to nic nie zastąpi chwili, kiedy dociera się na miejsce

do Matki. Tu w Kaplicy Cudownego Obrazu każdy zostawia to, z czym szedł. Potem zaś ludzie odchodzą nadzwyczaj spokojni, że wszystkie sprawy: i te własne, i te polecane przez kogoś, kto sam nie mógł iść, znalazły się w dobrych rękach. A jeszcze potem zaczyna się tęsknota już za następną pielgrzymką. I nawet najwięksi „twardziele”, którzy zaklinali się, że to ostatni raz, zaczynają myśleć, o tym, by może znowu za rok jednak ruszyć na szlak. – Ludzie zwyczajnie tęsknią za Panem Bogiem, wspólnotą sobie podobnych zwykłych niezwykłych ludzi, którzy decydują się zawierzyć Maryi swoje sprawy. Tęsknią za atmosferą pielgrzymowania, ale i za tym, by ktoś im po ludzku powiedział, że Pan Bóg wciąż ich kocha i czeka na nich. Dlatego wyruszają na szlak. Ja też za tym wszystkim tęsknię, dlatego od lat gotowy jestem do drogi – mówi ks. Mirek Ładaniak, kierownik XXXI pielgrzymki z Lublina na Jasną Górę. Pielgrzymki, która właśnie osiąga swój cel. ■

## Idę do Matki



### KRYSZYNA

– To moja pierwsza pielgrzymka. Przyjechałam do Polski z Belgii wraz z moją rodziną, by pójść do Matki na Jasną Górę i tam podziękować za jej opiekę.

Już dawno chciałam to zrobić, bo doświadczyłam wielkiej łaski. Wiele lat temu moja córka zachorowała na nowotwór. Nie dawano żadnej nadziei. Myślałam, że moje dziecko umrze, zawierzyłam je jednak Maryi. Dziś córka ma 40 lat, przyjechała tu ze mną, by dziękować za życie, za opiekę nad naszą rodziną w dalekim kraju i by prosić o potrzebne nam łaski.



### RADEK

– Na taką długą pielgrzymkę idę pierwszy raz. Wcześniej szedłem z mojej parafii na Poczekajce na jednodniową pielgrzymkę

do Maryi Kębelskiej w Wąwolnicy. W tym roku postanowiłem jednak, że spróbuję dojść do Częstochowy. Przy okazji oczywiście niosę parę ważnych spraw, które chcę polecić Maryi. Jest też za co dziękować Bogu, więc te rekolekcje w drodze to taka dziękczynno-błagalna modlitwa.



### ZBYSZEK

– Mam 31 lat, a z Lublina w tym roku wyruszyła trzydziesta pierwsza pielgrzymka. Czy to nie znak, że powinienem w końcu coś

zrobić z moim życiem? Ta zbieżność liczb dała mi do myślenia i skłoniła do wyruszenia w drogę. Chcę rozeznaczyć pewne sprawy, prosić o potrzebne mi łaski, no i będę polecać Maryi także sprawy innych, którzy prosili o modlitwę.



### HONORATA

– To moja siódma pielgrzymka. Kiedy zaczęłam chodzić na te rekolekcje w drodze, żył jeszcze mój mąż. Oboje cieszyliśmy się z tego,

że powierzamy Maryi nasze sprawy. I choć mój mąż już nie żyje, ja wciąż chodzę do Maryi. Wierzę też, że on gdzieś z góry też pielgrzymuje. Idę, by dziękować i prosić, bo zawsze jest o co. Zdrowie, rodzina, codzienne kłopoty. Zawsze się znajdzie cała lista.



**Pan Ryszard od 31 lat niesie na pielgrzymce krzyż**

**W ŚRODKU:** Ruszali spod lubelskiej katedry, by zanieść Maryi swoje sprawy

**PO PRAWIEJ:** Co za szczęście, że tyle ludzi chce się powierzyć Maryi – dziwią i cieszą się młodzi





Lubelszczyzna na wakacje

# Turystyczny Firlej

**Czysta woda, las,  
łódki, kajaki, rowery,  
szkoła windsurfingu.**

To nie Mazury,  
to Firlej.  
Miasteczko  
i jezioro o tej samej  
nazwie kuszą  
turystów od wczesnej  
wiosny  
do późnego lata.

Wystarczy nieco ponad pół godziny, by z dusznego latem Lublina przenieść się w dużo bardziej sprzyjające wypoczynkowi warunki. Na turystów czeka Firlej, zarówno miasteczko ze swoimi ciekawymi miejscami i zabytkowym kościołem, jak i jezioro. I choć to ostatnie do wielkich nie należy, wielu turystów znajdzie tu coś dla siebie. Jak okiem sięgnąć, z każdej strony rozpościerają się plaże. To wielka zaleta – podkreślają turyści, bo choć jezioro nie jest wielkie, może nad nim wypocząć więcej turystów niż nad niejednym jeziorem z nielicznymi plażami. Nie każdy jednak lubi beczynnie leżeć. – Dla bardziej aktywnych mamy do wyboru wycieczkę rowerem wodnym, kajakiem, a nawet żaglówką. Jeśli i to nie wystarczy, proponujemy naukę windsurfingu. Firlej to znakomite miejsce na naukę „obsługi deski z żaglem” – zachwalają swoje usługi liczne firmy.

Jeśli woda się znudzi, można wsiąść na rower i ruszyć jednym z kilku szlaków rowerowych czy też pieszych, jeśli ktoś woli.



Sprawdziliśmy, atrakcji w Firleju i nad Firlejem całkiem sporo. Nie brakuje wyznaczonych miejsc, gdzie bezpiecznie mogą kąpać się dzieci, wypatrzyliśmy także wesołe miasteczko. Gdyby tak jeszcze lepiej zadbać o plaże, częściej opróżniać kosze na śmieci, postawić kilka natrysków i więcej toalet, byłoby idealnie. Nie narzekamy jednak, bo to i tak wielka atrakcja dla mieszkańców Lubelszczyzny.

Poza tym, jak każde popularne miejsce, również jezioro Firlej posiada swoją legendę. Mówi ona, że w miejscu obecnego jeziora znajdowało się kiedyś ludne miasto, którym władał zaborczy i okrutny książę. Z licznych łupieżczych

wypraw zwoził on na zamek niewolników i zrabowane skarby. Częste uczyty, wydawane z rozkazu księcia, były demonstracją pychy, rozrzutności, pijaństwa i wywoływały strach wśród mieszczan. Niewolnicy żyjący w nieludzkich warunkach podnieśli bunt, ale został on krwawo stłumiony. Coraz więcej łez wylewali uczeni mieszkańcy miasta rządzonego przez władcę o kamiennym sercu. Ale tych uczciwych, dobrych ludzi było coraz mniej. Słuchał Bałtyk skarg niesionych przez wody i wiatry i coraz częściej jego spokojne wody burzyły się gniewnie. Wreszcie, gdy przebrała się miara krzywd, ruszyły na południe ogromne fale, uderzyły w mury

Wyprawa kajakiem to połączenie sportu i przyjemności  
**PO LEWEJ: Jezioro Firlej choć małe, przyciąga miłośników żeglowania**  
**PONIŻEJ: Nad Firlejem nie brakuje pięknych widoków i atrakcji**



miasta, skruszyły zamek i zatopiły wszystko. Morskie bałwany powróciły wkrótce na swoje miejsce, pozostawiając jedynie spokojną i przezroczystą toń jeziora. Wiedzą o zatopionych skarbach miejscowi rybacy, ale nikomu nie udało się ich wyłowić. Były już przypadki, że jakaś skrzynia ze złotem zaplątała się w sieć rybacką, ale wtedy rozpętywała się taka burza, wznosiły się tak ogromne fale, że kto nie wrzucił skarbu na powrót do wody, tonął w jej odmętach.

Naprawdę jednak jezioro Firlej strzeżone przez licznych ratowników z łądu i wody jest miejscem bardzo bezpiecznym, które w upalne dni warto odwiedzić.

**Magda Szadkowska**